

JEDNODNIOWY

Wtorkowy

PRAD

Redakcja i Administracja

w Łodzi

ul. Aleja Kościuszki Nr. 41

Cena nr. 2 gr.

Wtorek 10-go stycznia 1933 r.

Dalszy ciąg zamachów

na flotę francuską

PARYŻ 9 stycznia.

Cała prasa w dalszym ciągu obszernie komentuje katastrofę „Atlantique”, podkreślając m. in., iż wszystkie trzy statki, budowane ostatnio w stocznjach Sant Nazaire, jak to „Georges Philppart”, „Atlantique” oraz statek holenderski „P. C. Hoft”, uległy zniszczeniu przez pożar w stosunkowo krótkim czasie po oddaniu ich do użytku. Dzienniki stwierdzają, że na wszystkich trzech statkach pożar powstał w jednakowych okolicznościach. W związku z tem w kołach morskich panuje przekonanie, iż przyczyną pożaru należy szukać w materiałach, jakimi posługiwano się przy zakładaniu instalacji elektrycznej.

Jeden z dzienników paryskich, przytaczając ten pogląd stwierdza, iż materiały te pochodzą ze świadczeń reparacyjnych, dostarczanych w naturze przez firmy niemieckie. Wychodząc z tego założenia, zaznacza dziennik, możnaby wysuwać daleko idące wnioski.

PARYŻ 9-go stycznia.

Ze względu na spór, jaki wynik w sprawie odszkodowania dla biorących udział w akcji ratunkowej „Atlantique’a”, „Le Matin” zasięgał opinii kilku wibitnych prawników. Wszyscy oni zgodnie oświadczyli iż „Atlantique’a” nie należy uważać za „szczątki okrętu”, lecz za kadłub, zdolny jeszcze do żeglugi. Nie może być zatem mowy o obowiązku oddania jednej trzeciej wartości kadłuba ratującemu.

PARYŻ, 9 go stycznia.

Na pokładzie wielkiego parowca oceanicznego „France”, który stoi w porcie Le Havre, wybuch w jednej z kabin luksusowych pożar. Ogień rozszerzył się z niezwykłą szybkością i objął w krótkim czasie cały pokład I. ej klasy. Portowa straż pożarna została natychmiast zaalarmowana, leż nie mogła się dostać do miejsca pożaru z powodu gęstych kłębow gryzącego dymu. Dla tego też akcja ratownicza ograniczała się do zlokalizowania ognia. Po dwugodzinnych wysiłkach, w których brała udział cała straż

pożarna, znajdująca się w Hawrze, pożar został stłumiony. Straty materialne są bardzo wysokie, ponieważ większa część kabin luksusowych I klasy uległa doszczętnemu zniszczeniu. Prefektura marynarki wzięła szere do dochodzenia w sprawie pożaru. Pożar

statku „France” żywo przypomina katastrofę parowca „Atlantic” oraz poprzednie podobne wypadki, które miały miejsce w marynarce francuskiej w ciągu ubiegłego roku. Fakt ten wywołał żywe zaniepokojenie we francuskich kołach morskich.

Temps o zaściciach w zakładach telefon.

Sprostowanie PAT’a

WARSZAWA, 9 I

Paryski „Temps” z dnia 7 b. m. podaje na ostatniej kolumnie w drobnych wiadomościach telegraficznych krótką wiadomość o rzekomej demonstracji, jaką mieli urządzić zwolnieni robotnicy Wytwórni Aparatów Telefonicznych i Telegraficznych w Warszawie, przed Zamkiem. W wyniku rozproszenia manifestantów, dwóch z nich miało zostać zabi-

tych, a pięciu rannych, przyczem policja, de konać miała masowych aresztowań. Wiadomość powyższa jest całkowicie nieprawdziwa. Żadnej Demonstracji zwolnionych robotników nie było. Tem samem policja nie miała powodu do interwencji. Nikt z robotników zabi ty ani ranny nie był, i jakichkolwiek aresztowań zupełnie nie dokonywano.

Przed wielkimi zmianami

KRAKÓW, 9. I. (wł. Br.)

Dobrze poinformowany „Naprzód” wartykule wstępnym p. tyt. „O p. Pierackiego chodzi”, nawiązując do wyjaśnień zamieszczonych w tej sprawie w „Kurjerze Polskim”, pisze:

„Uderza w tem wyjaśnieniu przedewszystkiem szczegół, że doniesienia o ustąpieniu p. Pierackiego pochodziły „ze strony mu przyjaznej”, co w powszechnem rozumieniu można tłumaczyć, że „przyjaciele” kopią pod nim dolki. Dalej jest w tem wyjaśnieniu sprzeczność między początkiem a końcem. Na początku mówi się o wykluczeniu zmian aż do wyboru prezydenta, tj. do końca maja, na końcu zaś mówi się, że „zmiany nie są wykluczone”, ograniczając ostrożnie tę możliwość proklamowania „zasady” o ich niezamierzeniu.

Z tego wszystkiego widać, że przecież na coś się zanosi. Najpoważniejsza rzecz:

przyczyna tych pogłosek — istnieje obecnie w tym samym stopniu co przedtem, mianowicie różnica zdań — dyplomatycznie tak to się nazywa — między p. Prystorem a p. Pierackim. Który z nich okaże się silniejszy, co do tego niema dwóch zdań — chodzi tylko o czas i okazję. A czas działa na korzyść p. Pierackiego: właśnie w przyszłym tygodniu ma rozpocząć się pełna sesja z posiedzeniami plenarnymi — niezwykle byłby to czas do przeprowadzenia zmiany. Okazja była — niewątpliwie w Wilnie i w Pikińszkach mówiono na ten temat, a może i zdecydowano.

Najciekawsze w tej historii jest to, że zajmuje się nią więcej prasa sanacyjna niż opozycyjna. I to jest naturalne, gdyż dla opozycji „wylupanie jednego brylantu z korony sanacyjnej” nie jest ani potrzebą, ani interesem, podczas gdy dla pewnych sfer sanacyjnych zmiana ministra obudza apetyty i nadzieje.”



Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji

BARCELONA

PARYŻ, 9.1.

Podczas dzisiejszej nocy aresztowano w Barcelonie dwóch osobników, którzy wtargnęli do gmachu Najwyższego Trybunału. Przy aresztowanych znaleziono granaty oraz bomby. Jak wykazało śledztwo, ekstremiści mieli dokonać zamachu na życie prezydenta trybunału i cywilnego gubernatora prowincji.

Jednocześnie w jednej z dzielnic Barcelony zatrzymano 3 samochody ciężarowe ze znacznym transportem bomb.

Prawie na wszystkich większych arteriach miasta ekstremiści podłożyli bomby. a ostatnio w Alei św. Janiny władze bezpieczeństwa wykryły 50 bomb.

Wśród aresztowanych znajdują się dwaj bezrobotni, przy których znaleziono poważną

sumę pieniędzy, przekraczającą kilka tysięcy pesetów.

SARAGOSSA

PARYŻ, 9.1.

Wczoraj na ulicach Saragossy o godzinie 6. ej wieczorem, podczas aresztowania kilku ekstremistów, wywiązała się z policją bójka na noże i rewolwery, przyczem zraniono ciężko jednego policjanta i dwie kobiety.

MADRYT

O godz 10 wiecz grupa ekstremistów zamierzała wziąć szturmem magazyn wojskowy w pobliżu Madrytu. Powiadomiona na czas policja rozproszyła ekstremistów, dokonując 7 aresztowań. W związku z tem mini-

sterstwo spraw wewnętrznych wydało dzisiejszej nocy zarządzenie wzmocnienia posterunków przy magazynach wojskowych i prefekturze policji.

KADYKS,

PARYŻ, 9.1.

Z Kadyksu donoszą o krwawych zaciągach, jakie miały miejsce podczas meczu piłki nożnej. Początkowo nastąpiło starcie między grającymi drużynami. Policja interwenjowała, chcąc rozłączyć przeciwników. Publiczność rzuciła się na policję, zasypując ją gradem kamieniami. Trzy osoby odniosły ciężkie rany. Śledztwo wykazało, iż do napadu na policję publiczność została zachęcona przez ekstremistów, którzy sprowokowali zacięcie.

NA MARGINESIE.

Bardzo nowoczesna historyjka

Stasia Klimczak wracała do domu z biura. Była, bardzo zmęczona, ale mimo to szła piechotą. Wydatek 25 groszy na tramwaj był dla niej zbyt wielki. Musiała przecież razem z matką, właścicielką kiosku gazet, utrzymać cały dom z trojgiem młodszego rodzeństwa i bezrobotnym wujkiem.

Stasia szła i liczyła w myśli;

„Jutro rachunki za elektryczność — gaz już zapłacony... w sklepiu należy się 12 złotych, za 3 dni przypada rata za moje palto... 13 zł... węgla było już dziś w pace tylko 3 kawałki”.

Nagle nastąpiła na coś miękkiego — Na chodniku leżała czarna damska torebka. Była z cienkiej, drogiej skóry ze srebrnymi inicjałami. Stasia otworzyła torebkę. I natychmiast potem z podziwu otworzyła szeroko usta.

W torebce leżała paczka 20-złotówek

Stasia przystanęła w zagłębieniu muru i przeliczyła. Papierki były nowiutkie. Szeleściły przyjemnie pod palcami. 1400 złotych. Majątek! Tyle, ile Stasia razem z matką rarábiała w ciągu pół roku.

Dziewczyna włożyła paczkę starannie do torebki i zawróciła. Pamiętała, że przed chwilą, minęła komisariat. Trzeba odnieść zgubę.

Po drodze rozmyślała dalej:

„Na czym to ja stanęłam? A... że niema węgla... a jutro trzeba odebrać okulary matki. Musi mieć dobre okulary, bo inaczej wkręcają jej fałszywe dziesiątki za gazetę... więc okulary”.

— Panie komisarzy, znalazłam tę torebkę na ulicy.

Komisarz obejrzał, otworzył, przeliczył pieniądze:

— Ho, ho, ho, 1400 złotych. To bardzo ładnie, moje dziecko, żeś odniosła... Twoje nazwisko? Adres?

— Panie komisarzy...

Stasia zarumieniała się.

— „Ja powiem nazwisko, tylko żeby nie było w gazetach, dobrze? Mój drogi paniel”

— Ale dlaczego? Przecież to wykazuje szczerość twoją!

Tak, panie komisarzy. Rozumiem, ale Ale co?

— Boję się, że koleżanki będą się ze mnie śmiały i nazwą mnie głupią, że odda-

Wojna japońsko-chińska

LONDYN, 9.1.

Pod Szanhajkuanem wywiązały się nowe walki japońsko-chińskie. Według doniesień japońskich, 16 i 19-ta brygady piechoty chińskiej zamierzały podjąć przeciwnatarcie i odebrać Japończykom Szanhajkuan. Zamiar chiński udaremniono silnym ogniem karabinów maszynowych, które rozproszyły zgrupowania piechoty chińskiej.

Samoloty japońskie zbombardowały sta-

nowiska piechoty chińskiej i rozproszyły żołnierzy chińskich.

Japończycy zapowiadają w najbliższym czasie podjęcie nowych operacji wojennych w prowincji Dżehol, które tłumaczą koniecznością „ochrony interesów Mandżurji”.

W Czaojanie zrzucono wczoraj z samolotów ulotki, zapowiadające wkroczenie wojsk japońskich.

Sensacyjne projekty finansowe

Drugi gatunek pieniądza w projekcie?

WARSZAWA, 9.1

Ostatnio zaznacza się tendencja do stworzenia nowego typu papierów wartościowych, któreby miały zdolność zwalniania od zobowiązań w stosunku do skarbu państwa. Podobno istnieje zamiar nadania tej zdolności listom zastawnym, które będą wydane przy konwersji zaległości w instytucjach długoterminowego kredytu ziemskiego.

Koła rolnicze lansują poza tem projekt skonwertowania pięcioprocentowej renty ziemskiej, którą swego czasu państwo zapłaciło za grunta przejęte na cele osadnictwa na Kresach Wschodnich, na papiery wartościowe, któreby można płać podatki państwowe. W razie przeprowadzenia tej kon-

wersji możnaby obniżyć oprocentowanie renty ziemskiej gdyż i tak kurs jej byłby znacznie wyższy niż obecne. Dziś bowiem pięć procentowa renta ziemska posiada wartość giełdową około 42 za 100.

Należy zaznaczyć, że koła rolnicze chciałyby wprowadzić papiery wydane zamiast pięcioprocentowej renty, ziemskiej na giełdę.

W kołach finansowych zwracają uwagę na to że skarb państwa mógłby nadać puszczę w kurs otrzymując z tytułu spłaty podatków papiery przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia ciążącej gotówkowej Zdanem tych kół papiery wartościowe, któreby można płać podatki naborają cech zastępczego pieniądza.

Granice Polski są nie do zniesienia

BERLIN, 9.1

Dziś odbyło się tu otwarcie wystawy poświęconej Prusom Wschodnim.

Naczelnik krajowy prowincji wschodnio-pruskiej dr Blunck, oświadczył m. in.:

„Chodzi tu o kwestję: Prusy Wschodnie albo korytarz, Polska albo Niemcy. Chodzi tu o decyzję, czy kraj ten pozostanie przy narodzie, który w pełni wykonał swoją polityczną misję na północno-wschodnich obszarach Europy i który realizację tego zadania zalicza do najchlubniejszych rozdziałów swojej historii”.

Z kolei zabrał głos minister spraw we-

wewnętrznych Rzeszy dr Bracht i oświadczył, iż zależy mu na tem, aby stwierdzić tu i obudzić w całych Niemczech zrozumienie faktu, iż położenie Prus Wschodnich przez wytyczenie granic w traktacie wersalskim jest nie do zniesienia i że wspomniane zarządzenia mają na celu przyczynić się tylko do tymczasowego załagodzenia niemożliwego do utrzymania stanu rzeczy. Traktuje je jako pomocdorażną a nigdy jako ostateczne rozwiązanie.



BEZ ZŁUDZEŃ

Zaczął się rok nowy. Składamy sobie wzajemne życzenia, aby był lepszy od poprzedniego. Trzeba jednak nie zapominać o wielkich kłopotach i trudnościach, które się przed nami piętrzą. Przedewszystkiem Niemcy przy każdej sposobności podnoszą krzyk przeciwko układowi powojennemu i starają się przekonać świat, że dla pokoju europejskiego konieczną jest zmiana polsko-niemieckiej granicy. Zawsze są głodni i zawsze zabiorczy. Ciągłe mają apetyt na odwieczne polskie ziemie. Za wszelką cenę chcieliby obecnie powtórzyć to, co przygotowali przy pomocy usługiwych tajnych związków w 18 wieku, dokonując pierwszego rozbioru Polski przez odepchnięcie Polski od morza. Zapominają oni jednak o tem, że cała Polska rozumie ten wielki błąd przeszłości i bez walki na życie i śmierć, która musiałaby wywołać zawieruchę światową, kawałek ziemi polskiej nie odstąpi. O niebezpieczeństwie niemieckiem jednak zapominać nie wolno. Trzeba być czujnym i coraz lepiej zorganizowanym do odparcia ataku niemieckiego.

Nie wolno także zapominać o ciężkim spadku, jaki otrzymujemy po radosnej twórczości lat ubiegłych. Dochody listopadowe wynoszą 165 milionów. Październik i listopad należą do najlepszych miesięcy skarbowych. Mimo wielkiego nacisku podatkowego w tym roku w listopadzie zebrano o 28 milionów mniej, aniżeli w roku poprzednim, a 41 milionów mniej aniżeli w pierwszym roku rozpoczęcia rządów pomajowych. Z dochodów skarbowych ubiegłego roku wynika, że niedobór przekroczy sumę 300 milionów. Za ubiegłe 2 lata było to także około 300 milionów niedoboru, razem niedobór za ostatnie 3 lata wynosi przeszło 600 milionów, czyli więcej niż nazbierano nadwyżek w latach dobrych. Całoroczny dochód przy pożyczce z Banku Polskiego i po zwiększeniu obiegu drobnej waluty wyniesie około miljar- da 900 milionów. Z tego wynika, że budżet, który przedłożył rząd na 2 miljardy 450 mil-

jonów na rok 1933, jest daleki od spodziewanych dochodów, Zapasy wszelkie się wyczerpały i dlatego będą musiały być zrobione jaknajdalej idące oszczędności.

Wielkie trudności będą miały także samorządy z uchwalaniem swoich budżetów. Wydatki muszą być bardzo znaczne zmniejszone.

Ubezpieczalnie społeczne przy coraz większym bezrobociu doprowadzić mogą do zupełnego zastoju i okażą się w tych warunkach trudne do prowadzenia.

Tymczasem większość rządowa tego wszystkiego nie chce widzieć i załatwienie wielu spraw odkłada się z dnia na dzień.

Angażowanie robotników do PZT.

Na bramie zabudowań Państwowych Zakładów Telef. i Radiotechnicznych w Warszawie (Grochowska 30.32.33) wywieszono ogłoszenie Nr. 171, treści następującej:

„Dyrekcja P. Z. T. podaje do wiadomości b. robotników tych Zakładów, że z dniem

9 stycznia r. b. przystępuje do przyjmowania robotników do pracy. Zgłoszenie przyjmowane są do godz. 9 rano

Przed gmachem Zakładów pełni stale służbę dwóch posterunkowych pieszych i dwóch konnych.

Potworna zbrodnia pod Lwowem

LWOW, 9 I.

W nocy z piątku na sobotę dokonano we wsi Kłodnie, leżącej w odległości 30 km. od Lwowa, okrutnego morderstwa na rodzinie żydowskiego handlarza Hilela Felda. Rodzina Feldów, jak wykazało pierwsze dochodzenie, zamordowana została młotkami, toporem i nożami. Po dokonaniu morderstwa, bandyci podpalili dom, aby zatrzeć ślady za sobą. W sobotę nad ranem sąsiedzi Feldów ujrzeli dym wydobywający się z wnętrza domu. Gdy usiłowali dostać się do wnętrza mieszkania, zastali drzwi zamknięte. Po ich wyważeniu przybyli ujrzeli straszny widok. W pierwszym pokoju, drugim i w kuchni leżały trupy domowników.

Jak się okazuje, najpierw zginął Hilel Feld, który otwierał drzwi. Otrzymał on ude-

wienie toporem w głowę, a następnie dorżnięto go nożami. W identyczny sposób bandyci zamordowali posługaczkę, następnie zaś przeszli do drugiego pokoju, gdzie spała żona Felda, Chaja i jej 12-letni synek. Najpierw zamordowano matkę, a następnie synka, który spał od ściany.

Dotychczas nie ustalono, czy mord dokonano na tle rabunkowym, czy też na tle zemsty osobistej. Faktem jest, że bandyci grabowali 170 zł. Śledztwo utrudnione jest z tego względu, że śnieg, który spadł w nocy, zasypał ślady bandytów, przeto psy policyjne mają utrudnioną pracę. Na miejscu okrutnego morderstwa odbywają się dramatyczne sceny. Dziś odbędzie się pogrzeb wymordowanej rodziny Feldów.

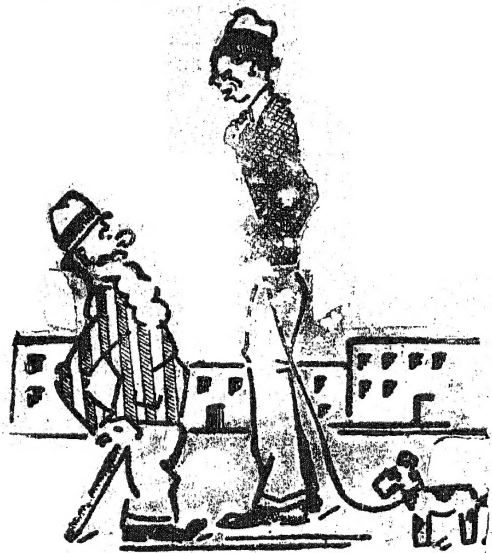
Poprawa ceny zboża

W ostatnich dniach na rynkach zbożowych zauważyć można pewną poprawę, wywołaną zmniejszeniem dowozu. Zdaniem kół handlowych, wyższe przypisać należy warunkom przejściowym, jak zły stan dróg, okres pościwiczny i t. p.

Pytanie jednak, czy poprawa cen, wynosząca około 50 gr. na 100 kg. żyta, nie oznacza początku okresu odrywania się od ce-

eksportowych. W kołach rolniczych zwraca się uwagę, że w ciągu jesieni r. ub. eksport żyta był czterokrotnie większy, niż w r. 1931. W związku z tem, panuje opinia, że obecnie już eksport będzie się odbywał w znacznie mniejszych rozmiarach, a niedługo ceny zboża ulegną dalszej, aczkolwiek umiarkowanej, poprawie.

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.



— A więc pan lubi zwierzęta?
— Jeszcze jak. Mógłbym bez namysłu zabić człowieka, któryby skrzywdził takie stworzenia.

W firmie

Edmund Wasilewski
Piotrkowska 152

poleca się towary w najwyższych gatunkach na garnitury,
palta, pokrycia futer, suknie damskie, ubranka dziecięce
oraz resztki

Ceny fabryczne!

Promienie ultra-fioletowe

Od czasu, kiedy dwaj naturaliści amerykańscy, a przewodnicy nowojorskiego Muzeum historii naturalnej, profesorowie Frank Lutz i Ryszard Bourlingame, odkryli, że w życiu seksualnym, zarówno człowiekiem, jak zwierzęciem, promienie ultra fioletowe ważną odgrywają rolę, myśl o tych promieniach stała się pewnego rodzaju marzeniem wśród pici pięknej. Nie zapomniano bowiem, że pp. profesorowie zawyrokowali: u wszystkich samców, zarówno w ludzkim jak zwierzęcym świecie, znajduje się w zapasie daleko większa ilość tych promieni, aniżeli u samców. — Samcy odczuwają dopiero pod wpływem owego ultra-fioletowego promieniowania potrzebę miłości. U samicek wszelkiego rodzaju zapas promieni ultra-fioletowych budzi dopiero życie, kierując pragnieniami samców

w sposób wprost nieprzewidywany. Jest to fluid tajemniczy, nie mniej jednak potężny.

Doszło do tego, że rozmaici przedsiębiorcy, nie mogący sobie radzić inaczej wśród ogólnego kryzysu, wpadli na myśl, czyby się nie opłaciło otworzyć sklepy, lub raczej specjalne laboratoria fizyczne, zdolne wytwarzać promienie ultra-fioletowe na użytek powszechny i po dostępnych, o ile możliwości cenach

Laboratoria te mogłyby skutecznie rywalizować z analogicznymi środkami sprzedawanymi przez dr. Woronow i jego akolitów, z tą różnicą, że pomysły dr. Woronowa działa na mężczyzn, podczas kiedy laboratoria, wytwarzające promienie ultra-fioletowe liczyłyby przede wszystkim na klientelę żeńską.

Doniosły wynalazek w dziedzinie radu

Znakomity uczony szwedzki Rolf Sievert, kierownik instytutu radowego w Stockholmie, dokonał ostatnio wynalazku, dzięki któremu mierzona być może na odległość siła emanacji radu. Nowa metoda jest bardzo prosta i zastąpi stary, skomplikowany sposób. I tak na przykład siła emanacji radu podczas doświadczeń w szpitalu w Szanghaju mierzona być może w laboratorium fizycznym instytutu radowego w Stockholmie.

Model wynalazku prof. Sieverta składa się z małej metalowej kulki w której znajduje się mniejsza kulka, izolowana od niej

czterema bursztynowymi kołeczkami. Kulka wewnętrzna naładowana jest elektrycznością o pewnym oznaczonym napięciu i gdy kulka zewnętrzna wystawiona jest na działanie radu w ciągu 30 sekund, kulka wewnętrzna traci pewną ilość ładunku elektrycznego. Ilość elektryczności, utracona podczas doświadczenia, pozwala na ustalenie siły emanacji radowej.

W ten sposób aparat, wystawiony na działanie radu na przykład w Ameryce i przewieziony następnie do Stockholmu, pozwala na obliczanie siły emanacji danej ilości radu,

Czy można chorować ze zmartwienia?

„Zachorował ze zmartwienia.” „Dostał suchot z miłości.” — Słyszymy te zdania często, ale zazwyczaj wzruszamy wtedy z niedowierzaniem ramionami.

Czy można chorować ze zmartwienia?

Czy nasza strona fizyczna łączy się z psychiczną? Na te pytania odpowiedział ostatnio w sposób niesłychanie interesujący pewien wybitny lekarz niemiecki prof. dr. Alkan. „Nie można twierdzić — powiedział ów

uczony — jakoby ciało nasze piło wódkę, a dusza się upijała.”

Pomiędzy naszą cielesną stroną a duchową istnieje ogromnie ścisły związek

Objawy psychiczne człowieka związane są ściśle z funkcjami komory mózgowej, ta zaś łączy się z systemem nerwowym człowieka.

Każda zmiana na korze mózgowej, jak strach, radość, zmartwienie czy troska puszcza w ruch i fizyczny aparat człowieka.

Stwierdzono np., że organizm pod wpływem strachu wydziela cukier, oraz podlega wzmożonemu ciśnieniu krwi. Oto ciśnienie jest właśnie przyczyną rzadkiego, ale zdarzającego się wypadku: śmierci ze strachu.

Długotrwałe troski, zmartwienia i t. zw. „gryzienie się” wpływają stanowczo na chorobę organizmu. Dlatego np. ludzie obawiający się epidemii pierwsi zapadają na chorobę.

Strach jest stanem czysto chorobowym, przy którym obserwować można zaburzenia oddechowe i krążenia krwi

Duchowe przejścia zmniejszają siłę życiową i odporność człowieka. W przeciwnym razie tego radość znakomicie wpływa na zdrowie.

Ludzie wrażliwi psychicznie są najczęściej podatni na choroby wszelkiego rodzaju.

Dr. Alkan dowiódł nadto, że pod wpływem zmartwień następują często uszkodzenia tkanek, a co zatem idzie, zjawia się podatny grunt do tworzenia się wrzodów. Silnie reaguje na gniew woreczek żółciowy, stąd u ludzi, którzy się złością, powstają skłonności do żółtaczki.

Zależnie od stanu duchowego danego człowieka, od jego przejść psychicznych, mogą podlegać chorobom według dr. Alkana: oczy, krew, organy płciowe, gruczoły, żołądek i płuca.

Unikajmy zmartwień, bądźmy spokojni, nie poddawajmy się atakom nerwowym i w buchem złości, bądźmy dobrej myśli — a będziemy zdrowi.



Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Już dziesiąta, — rzekł lokaj — z przeżeniem pańskich papierów możemy zacząć do jutra, dziś jest już za późno. A może pan odda je właścicielce. Nadejdzie z pewnością za chwilę.

Skierowałem się ku kraczącym schodom łącz z odległości posłyszałem jeszcze jak mruczał

— So, so... Franz go tu przysłał Ach ten Franz!

Po przekroczeniu kręgu światła padają jego z przedśionka. Znalazłem się w najzupełniejszej ciemności. Na platformie każdego piętra wiał płomyk gazu, skróconego do nie możliwych granic, rzucał plamę mdłego światła, rozpraszającego mrok na parę metrów zaledwie.

Na trzecim pięttrze rozróżniłem z trudem przy gazowym blasku małą tabliczkę, przymocowaną do ściany ze strzałką, wskazującą ku prawej stronie korytarza i cyfrą: 6-30.

Zatrzymałem się, by potrzeb zapalkę i apalić świecę. Cały hotel pogrążony był w ścisłym milczeniu, z zewnątrz dobiegał tylko monotony plusk wody w rynnach. Nagle z głębi korytarza, rysującego się ciemną smugą przede mną, dobiegł mnie zgrzyt klucza w zamku.

Pośredłem dalej. W miarę, jak posuwałem się naprzód, blade światło świecy wy-

dobywało z mroku szereg żółtawych drzwi, na których widniały tabliczki z białej porcelany z czarnymi liczbami. Numer 46 zaczynał ten szereg, licząc od platformy, cyfry parzyste znajdowały się po prawej, nieparzyste po lewej stronie. Moją pokój zatem mieścił się po lewej stronie na końcu korytarza.

W pewnym miejscu ów pasaż skręcał pod ostrym kątem. Gdy znalazłem się na zakręcie, posłyszałem znów zgrzyt klucza, a na stopnie skrzyp naciskanej klamki, nie mogłem jednak dojrzeć sprawcy tych szmerów, póki nie minąłem zakrętu. Wówczas wpadłem prosto na jakiegoś jegomościa, borykającego się z drzwiami przedostającego pokoju, położonego po lewej stronie korytarza. Zwróciłem się, widząc na przeciwległej ścianie odbijało słabym refleksiem światło mej świecy.

Człowiek ów potrząsł na mnie w milczeniu i czekał, póki się nie zbliżę. Miał na sobie czarny płaszcz, męski kapelusz a z przewieszzonego przez ramię parasola spływała woda deszczowa. Lichtarz postawił na ziemi u swych stóp. Zgasił go widocznie przed chwilą ponieważ do nozdrzy moich dobiegł zapach stopniowej stearyny.

— Czy pan ma światło? — zapytał po niemiecku dziwnie słumionym głosem. — Wiatr zgasił mi świecę na schodach, a teraz nie mogę otworzyć drzwi — możeby pan...

Urwał. rudem zaczerpnął powietrza

w otwarte usta i przycisnął rękę do serca, — Niech pan pozwoli, — rzekłem — dziurka od klucza jest umieszczona główka nadół, powinien był pan więc włożyć klucz odwrotną stroną.

Uczyniłem to sam, i drzwi otworzyły się natychmiast. Odczytywałem je zauważyłem, że pokój był oznaczony liczbą 33 — przylegał zatem do mego.

— Czy mogę panu w czym pomóc? Czy pan się źle czuje? — spytałem, podnosząc lichtarz w górę i przyglądając się uważnie rysom twarzy nieznajomego.

Młody ów człowiek miał czarne, w drobnych lokach wijące się włosy, piękne ciemne oczy, orli nos i głęboką zmarszczkę między brwiami. Kręte włosy i wytatne kości policzkowe nasunęły mi na myśl, że w żyłach jego płynie krew żydowska. Był bardzo bladej, a wargi miały sinawą barwę, krople potu lśniły na jego czole.

— Dziękuję panu, nic mi nie jest — odparł młody człowiek tym samym słumionym głosem — zadyszałem się tylko, ponieważ ożwiagałem walizkę po schodach. To wszystko

— Pan przyjechał bezpośrednio przedemną? — rzekłem, przypominawszy sobie drożkę, stojącą przed hotelem.

— Tak jest — odparł, otwierając szerzej drzwi.

Zniknął w ciemnej głębi pokoju i w tej samej chwili zatrzasnął drzwi za sobą z hukiem, który rozległ się echem wskroś całego domu.

Pokój mój, tak jak przypuszczałem znajdował się tuż obok na samym końcu korytarza.

d. c. n.

STYCZEŃ

10

Wtorek

KALENDARZYK

Agatona

Mickiewiczowski zjazd

na ulicy Limanowskiego

(a) Nocy wczorajszej w domu przy ulicy Limanowskiego 113 miała miejsce krwawa bójka, w wyniku której zostało poranionych 6 osób.

Do mieszkania 25letniego Jana Siemińskiego (Limanowskiego 113) wtargnęło 6ciu jego przeciwników i wszczęło z gospodarzem bójkę. Po stronie Siemińskiego stanęli również jego przyjaciele.

Zajęcie zlikwidowała policja, która awanturników przeprowadziła do lokalu komis-

(a) Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej afery z fałszowaniem proszków na ból głowy „Kogutek” wyrobu firmy A. Gasecki w Warszawie, mieszczącej się na Mokotowie której bohaterami byli oszuści Katowiccy, którzy zorganizowali tam specjalną fabrykę fałszywków, gdy oto znów władze śledcze, wpadły na trop nowej szajki oszustów, którzy tym razem na terenie Łodzi zorganizowali wy-

twórnie fałszyfków proszków na ból głowy ze znakiem ochronnym „Kogutek”

W ostatnich czasach jak nas informują poszczególne sklepy apteczne i aptek, odwie- dzane były przez jakichś przedstawicieli pod- jających się za reprezentantów firmy A. Gasecki w Warszawie, którzy proponowali kupno proszków po niższej znacznie cenie.

Cenę wyjaśniali tem, że firma biorąc pod uwagę krytyczne położenie gospodarcze postanowiła obniżyć ceny. Nikt jednak nie wpadł na myśl, że ma do czynienia z fałsz- rzami.

To też nabywano proszki po niższej ce- nie. Tymczasem kupujący proszki, narzekali na bezskuteczność proszków, co zwróciło u- wagę zainteresowanych farmaceutów i stwier- dzono, że lwia część proszków — to bezwar- tościowe fałszyfkaty.

Natychmiast powiadomiono centralę War- szawską, która wysłała do Łodzi swego przed- stawiciela.

Zwrócił się on do władz policyjnych, które zarządziły dochodzenie, tudzież ostrze- gi apteki. Dzięki temu w krótkim czasie organ- e policyjne ujawniły dobrze zorganizowaną szaj- kę fałszerzy.

Jak ustalono, Stefan Dawidow, zamiesz- kały przy ul. Zakątnej 61-63 obchodził sklepy i sprzedawał fałszowane proszki. Zgłosił się on do jednej z aptek, gdzie go zatrzymano. Rewizja w mieszkaniu Dawidowa dała nad- spodziewane wyniki, albowiem znaleziono około 40,000 gotowych proszków, przeznaco- nych do sprzedaży. Poza tym znaleziono u Dawidowa w worku sfabrykowany przezeń proszek przygotowany do rozsypania w pa- pierki tudzież większą liczbę etykiet.

Dawidow wyjaśnił, że fabrykacją trudnił się ód dłuższego czasu wspólnie z Wolfem Erdmanem, zamieszkałym przy ul. Sienkiewi- cza 61.

Natychmiast funkcjonariusze udali się do mieszkania Erdmana, gdzie zastali go przy pracy to jest rozsypywał proszki w fałszowa- ne etykiety.

Erdman urządził się w ten sposób, że zainstalował specjalną maszynkę do rozsy- piania i klejenia proszków, przy której to czynności zatrudniał 2-ech młodocianych chłop- ców.

W dalszym pokoju mieszkania Erdmana, znaleziono około 50,000 sztuk gotowych pro- szków, tudzież chemikalia w znacznej liczbie, przeznaczonych do fabrykacji proszków. Po- nadto znaleziono około 500,000 gotowych ety- kiet.

Erdmana wraz ze znalezionymi fałszyka- tami, chemikaliami i maszynami zatrzymano. Aresztowanego przekazano władzom sądowym rzeczy zaś załączono do akt.

W toku dalszych badań ustalono że Erdman i Dawidow pozostali z katowickim fałszerzami w spółce, od których przejmowali etykiety, po likwidacji szajki, oraz chemikalia a następnie przejści całkowicie zlikwidowanej szajki.

Erdman posunął się tak dalece, że poda- wał się za przedstawiciela firmy Gasecki i za- mówił w jednej z drukarni łódzkich 5,000,000 etykiet, które jednak w części zostały wydru- kowane. Etykiety te zostały również skonfis- kowane.

Jak wynika z powyższego Erdman i Da- widow prowadzili swe fałszerstwa na szeroką skalę i zasypali rynek Polski bezwartościowe- mi fałszyfkami.

Według prowizorycznych obliczeń firma A. Gasecki w Warszawie poniosła z tej racji olbrzymie straty sięgające dziesiątek tysięcy złotych.

Człściowe wyjaśnienie napadu

na szofera taksówki nr. 167

Jak to podawaliśmy władze śledcze za- alarmowane zostały wieścią o napadzie, jakie- go dokonać mieli nieujawnieni sprawcy przy ulicy Dąbrowskiej naprzeciw remizy tramwa- jowej, na szofera taksówki nr 167, Bolesława Będzisz.

Natychmiast przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że Będzisz wynajęty został przez jakiegoś osobnika, przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Cegiejnianej, który polecił się za- wieść na ulicę Krzywą.

Jednak gdy znaleźli się niedaleko ulicy Krzywej, osobnik ten z brzytwą w ręku rzu-

cił się na szofera zadając mu ranę w kark, a następnie zbieg, korzystając z ciemności nocnych.

Po udzieleniu pierwszej pomocy Będzisz pozostawiony został na miejscu i w dniu wczorajszym przesłuchiwany był w wydziale śledczym.

Zachodzi podejrzenie, że tajemniczy na- pastnik nie mając gotówki na zapłacenie za przejazd w ten sposób umieszkodliwił szofera i zbiegł.

Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

Następstwa nieprawdziwych plotek

(a) Franciszek Janurszewicz, zamieszka- ły przy ul. Zgierskiej 78 w listopadzie 1932 rozsiewał wśród sąsiadów wieści, iż sąsiad jego Adam Frykalski jest złodziejem i szan- tazystą.

Frykalski czując się pokrzywdzonym na- czei zaskarżył Janurszewicza do Sadu. Na rozprawie, jaka odbywała się w grudniu 1932

Janurszewicz z pewnością siebie, oświadczył że zdanie o Frykalskim podtrzymuje i gotów jest uzasadnić je dokumentami.

Wczoraj po raz wtóry wyznaczona roz- prawa odbyła się w Sądzie Grodzkim w Ło- dzi. Janurszewicz nie mogąc uzasadnić swe- go stwierdzenia dokumentami został uznany winnym i skazany na 6 miesięcy więzienia.

Rozszeń nie ulgowych przejazdów do Warszawy

Jak to podawaliśmy Polskie Biuro Po- dróży ORBIS zaprowadzi ulgowe przeja- zdy grupowe do Warszawy, które odbywały się pociągami z Łodzi Kaliskiej w każdy czwartek o godzinie 7.28 rano, powrót zaś z Warszawy następował tegoż dnia o godzinie 18.55 przyczem przejazd w jedną stronę kosztował 7 zł. 25 gr.

Obecnie dowiadujemy się że na skutek starań P. B. P. Orbis wyjazdy grupowe przy zastosowaniu ulgowych stawek za przejazd organizowane są również w inne dni, przy- czym przejazd kosztuje również 7 zł. 25 gr. w jedną stronę.

Informację w tym względzie udziela P. B. P. „Orbis”, przy ul. Piotrkowskiej 65.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Wałowej 5 usiłowała pozbawić się życia przez

ZAWODY

- Jaki dawniejszy twój zawód?
- Dyrektor banku!
- A teraz?
- Były dyrektor banku!

zatrucie mieszaniną sublimatu i spirytusu ska- żonego 45letnia Józefa Majewskiego.

Desperackie udzielił pomocy wezwany le- karz pogotowia ratunkowego, poczem w sta- nie osłabionym przewiózł do szpitala okręgo- wego.

Powodem rozpaczliwego kroku były nie- snaski rodzinne.

Ci, których wypchnięto po za nawias i zrójnowano podatkami

Wychodźstwo polskie w Ameryce urządziło w ostatnich tygodniach 1932 r. szereg uroczystych obchodów ku upamiętnieniu pięćdziesięciu rocznicy utworzenia armii polskiej w Stanach Zjednoczonych, która stała się podwaliną armii Hallera we Francji.

Armia ta wyszła z Sokola, to też w każdym amerykańskim mieście, gdzie są polskie gniazda sokole, odbywają się akademie poświęcone wielkim chwilom z r. 1917.

SWIADECTWO PRAWDZIE

Taka akademja odbyła się m. in. także w Pittsburgu. Przemawiał na niej znany działacz polski płk. dr. Fronczak z Buffalo.

Wy dobył on z pyłu zapomnienia sylwetki dwóch polskich magnatów, którzy dla sprawy polskiej wykazali podczas wojny światowej ofiarność, o jakiej nikt w kraju nie miał pojęcia. Chodzi o Maurycego hr. Zamojskiego i Mikołaja hr. Potockiego.

Było to w pierwszych dniach czerwca 1918 roku: Komitet nie miał pieniędzy na zapłacenie „rentu” właścicielowi domu pn. 11 przy Bis w Paryżu, gdzie się mieściła jego kwatera. Każdy z nas, członków Komitetu (Dmowski, Zamojski, Seyda, Wielowiejski, Kozicki, Piliński, Rozwadowski i Fronczak) wydał ostatnie franki na żywność. Armii Polskiej groził także głód, gdyż rząd francuski, z powodu sytuacji, jaka istniała w Izbie deputowanych, nie mógł nic uczynić.

Siedzieliśmy w kwaterze — ośmiu ludzi — w których rękach znajdowały się wówczas losy Polski i przez pół godziny ani jedno słowo nie mogło się przecisnąć przez nasze gardła. Tych ośmiu ludzi, uznanych za reprezentantów przez wiele milionów Polaków wobec Aliantów, prowadzących wojnę z mocarstwami centralnymi i uznanych za najwyższą reprezentację narodu polskiego przez rząd Francji, Anglii, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Oprócz nas do Komitetu należało jeszcze czterech, ale ci byli poza granicami: Paderewski w Stanach Zjednoczonych, Sobanski w Anglii, Modzelewski w Szwajcarii i Skirmunt we Włoszech.

W tym momencie, tych ośmiu ludzi nie miało gotówką w kieszeni razem nawet 10 franków.

Przerywając przygnębiające milczenie, przeprosił nas, że się na chwilę oddali hr. Zamojski — może w 10 minutach powróci z dużą szkatułą dębową, okutą stalą, która wydawała się bardzo ciężka. Ustawił ją na stole i po otwarciu głosem spokojnym oderwał się w te słowa:

— Panowie, nie mam w tej chwili gotówki. Mój kurjer, którego trzy tygodnie temu posłałem do Polski, nie daje znaku życia. Nie wiem, czy udało mu się dotrzeć do Warszawy. Ale my musimy mieć pieniądze. Widzicie tu panowie część klejnotów rodzinnych mej żony. Niektóre z nich są w naszej rodzinie od wieków. Zawołamy Mendelsoona (sławny bankier paryski) i zobaczymy co będziemy mogli dostać.

Zdumiała nas ta ofiara. Pierwszy zaprotestował Dmowski, poparli go wszyscy.

— Nie, panowie — teraz albo nigdy — odpowiedział Zamojski. Hrabina Zamojska odziedziczyła te klejnoty przeważnie po swoim ojcu. Niektóre są dzarami królów polskich groźniejszych od 14 stulecia, niektóre otrzymała od mojej rodziny i odemnie. To owoc wysiłku wielu pokoleń na polskiej ziemi, uważać się możemy tylko za stróżów tego skarbu. On należy do Polski...

Zawołał służącego i zapytał czy nie można skomunikować się telefonicznie z Mendelsonem. Za godzinę bankier był na miejscu. I om mo protestów z naszej strony hrabia Zamojski oddał je w zastaw i otrzymał 65 milionów franków gotówką.

Krótka rzed świętem Bożego Narodzenia — pamiętam — spotkałem hrabinę Za-

mojską z rodziny Sapiechów, po powrocie jej z Polski drogą na Sztokholm.

Była w owym czasie matką siedmiorga dzieci, szczupłą, wyglądała jak studentka, ale każdy jej ruch pełen był majestatu królowej. Piękna, nieodrodna córka starego rodu, który przez całe stulecie wielką odgrywał rolę w historii Polski.

Wtedy właśnie po raz pierwszy dowiedział się o losie rodzinnych klejnotów. Byłem świadkiem tej chwili: ukłękła, by podziękować Bogu i powiedziała w języku polskim te słowa: „Boże, dziękuję Ci, że posiadam męża tak gorącego patriotę”.

Potem podeszła do hr. Maurycego i wycisnęła na jego ręce gorący pocałunek.

Mniej szerokiemu ogłowi w Polsce znana jest sylwetka i ofiarność wojenna Mikołaja Potockiego, o którym z kolei opowiedział dr. Fronczak co następuje:

„Hrabia Mikołaj Potocki, znany we Francji powszechnie jako „Count Nicola” jest wnukiem smutnej pamięci Potockiego „targowiczana” z czasów Sejmu Czteroletniego i Konstytucji Trzeciego Maja.

Spotkałem go po raz pierwszy dnia 17 czerwca 1917 roku w historycznym momencie, gdy wódz Czwartej Armii Francuskiej generał Gouraud wręczył sztandar Pierwszemu Pułkowi Armii Polskiej na linii podfrontowej niedaleko Rheims. Był to starzec 75 letni, szlachetnego oblicza, o białych, jak śnieg włosach. Patrzyłem na niego w chwili, gdy po marsyljance kapela pułkowa uderzyła w niebo hymnem: „Jeszcze Polska nie zginęła”... Padł na kolana i wyszeptał:

„Teraz czas zmasać winę mego dziada”. Bezpośrednio potem, ponieważ żyjąc z górą pół wieku we Francji, zapomniał języka polskiego, poprosił o przydzielenie mu oficera polskiego, aby z nim rozmawiać po polsku i jeszcze tego samego dnia ofiarował Komitetowi Narodowemu swój wspaniały pałac w Paryżu, jako siedzibę przyszłej ambasady polskiej we Francji.

Niedługo potem zostałem przez hr. Potockiego zaproszony razem z prezesem Dmowskim i hr. Zamojskim do jego majątku w Ramboulette, położonego w sąsiedztwie letniej rezydencji prezydenta Republiki Francuskiej. Przysłał po nas automobil do Paryża. Po wyjeździe ze stolicy, rozkoszując się pięknymi widokami, w jakąś godzinę potem wjechaliśmy w cieniistą aleję parku otaczającego tę jego letnią rezydencję. Oczom naszym przedstawiał się widok jak z bajki. Trawniki sztuczne jeziora z wysepkami, klomby kwiatne, posągi, wspaniałe drzewa i krzewy, wszystko utrzymane z niezwykłą starannością. Wnętrze pałacu, to drugie muzeum sztuki.

„CO POWINIEN OFIAROWAĆ”.

Po powitaniu i obiedzie potoczyła się gawęda na temat najczęściej nas obchodzący — przyszłości Polski.

Hrabia Mikołaj był w doskonałym humorze. Raptem rzucił pytanie:

— Jak panowie sądzicie, ile ja powinienem złożyć na sprawę Polski?

Zaskoczeni nie wiedzieliśmy co odpowiedzieć. Wreszcie Dmowski, patrząc mu w oczy zapytał:

— A na jaką sumę hrabia sądzi, że będzie go stać?

— Myślę, że na każdą sumę poniżej 500 milionów franków — brzmiała odpowiedź.

Hrabia Zamojski powiedział:

— Ja sądzę hrabio, że na początek mógłby pan ofiarować 5 milionów franków.

Usłyszał odpowiedź:

— To wszystko, co odemnie żądasz? Majorze — rzekł zwracając się do mnie — pan jako Amerykanin, może trafniej mi odpowie, ile ja powinienem ofiarować na sprawę Polski, biorąc pod uwagę mój majątek w stosunku do tego co np. pan złożyłeś na ołtarzu

Ojczyzny

— Panie hrabio — odpowiedziałem, jeżeli w ten sposób pragniesz obliczyć wysokość swej ofiary, to „musiałby pan oddać wszystko, co posiadasz i jeszcze dópożyczyć bo ja tak właśnie zrobiłem

— Słusznie, majorze — rzekł Potocki — nie sądzę żebym się mógł zdobyć na to w tej chwili, ale czy pan sądzi, że 50 milionów franków pomoże cokolwiek w tej sprawie.

— Tak — odpowiedziałem — stanowiło by to wyżywienie i utrzymanie naszej armii na całe 50 dni.

W godzinę potem hr. Potocki złożył na nasze ręce sumę 50 milionów franków w gotówce, bonach i akcjach.

Zegnając nas na drugi dzień rano, powiedział: — Panowie, gdy ten zasób się wyzerpie zgłóście się znowu

Z trzecią wizytą u hr. Potockiego byłem w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zaprosił nas na oplatek

Zapytał nas wtedy, do jakiej wysokości wzrósł nasz dług u rządu francuskiego na utrzymanie Armii Polskiej. Hrabia Zamojski, skarbnik Komitetu oświadczył, że w tej chwili wynosi około 130 milionów franków.

— Panowie — powiedział hr. Mikołaj — proszę wejście do sąsiedniego pokoju. Tu na stołach rozłożone są stosy bondów i papierów wartościowych francuskich angielskich belgijskich i hiszpańskich. To wszystko przed stawia wart 66 140 milionów franków zabierzcie to i wyliczajcie rachunek

Powróciliśmy do Paryża wieczorem. O godzinie 12 30 dzwoni telefon i głos załem przejęty komunikuje: Hrabia Mikołaj nie żyje!

Humor

PORTRET

Grupa turystów zwiedza muzeum w Le ningradzie. Rzewodnik oprowadza gości po salach, wreszcie zatrzymuje się przed dużym obrazem — przedstawiającym kobietę na tle pałacu

Pokazując obraz, przewodnik objaśnia: — To jest, proszę państwa, portret słynnej carycy Katarzyny II. Obraz ten jest mało wany z natury. W oczach carycy Katarzyny widać dumę, a w tyle pałacu:

POSAG.

Pinkerton ma otrzymać 40.000 dolarów posagu. Dostał tylko 4.000. Zwraca się do teściar:

— Pozwolę sobie zwrócić uwagę panu, że brak jednego zera

— Zero to pan — odpowiada spokojnie teść.

ZAGADKA OBRAZKOWA.



To jest wnuczka. —
A gdzie babcia?

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY — Lepiej być musi
JAR — Wesoły karnawał
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowicka
CAPITOL — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO — Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Rok 1914
OSWIATOWY — Pat i Patachon

LUDOWY — Człowiek z tłumy
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancinów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów

SP. ENDID — 100 metrów miłości
ADRIA — Małenka z Montparnasse

METRO —
Dyrekcje kin są proszone aby we własnym
interesie zawiadomiły z góry redakcję o
zmianie programu.

— 10 —

Giełda warszawska

WARSZAWA, 9 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

ewizy: Gdańsk	173,35
Belgia	123,70
Holandja	359,00
Londyn	29,90
Nowy Jork	8,929
Paryż	34,85
Praga	26,42
Szwajcaria	171,95
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja
mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdo-
wych, — 8,92, 1/2 — Rubel zło-
ty 4,66 — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,31 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,56 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-
kowych 212,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	102,75
5 proc. poz. konwersyjna	41,50
6 proc. poz. dolarowa	56,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,50 (wpr.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	45,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	44,00
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,00

Akcje:

Bank Polski	87,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

niejedn. dla listów zastawnych utrzymana.
Obroty akcjami słabze.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak
również wykonuje wszelkie robo-
ty w zakresie ogrodnictwa wchodzące
oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków
w większych i mniejszych ilo-
ściach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 10 stycznia 1933 r.

11,40	Prygląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	pluty
13,20	Urz. Kom. PIM
15,10	Kolendy
15,25	Piosenka
15,35	Odczyt
15,50	Fantazje operowe
16,00	Program dla młodzieży
16,25	Płyty gramofonowe
17,00	Muzyka salonowa
17,30	Komunikat dla żegluga i rybaków
17,40	Koncert kameralny
17,55	Program na dzień nast.
18,00	Muzyka taneczna
19,00	Rozmaitości
19,25	Słuchowisko
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
20,00	Koncert popularny
20,15	Koncert symfoniczny
22,55	Komunikaty.

Ponieważ nadszedł czas

dla zaopatrzenia się w **białe towary**

polecamy nasze znane gatunki, a zwłaszcza marki **O. K.** o nader przystępnych cenach

Wyłączna sprzedaż towarów

sekunda, brak i resztek

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie
umowy z przedstawicielstwem **Z. S. R. R.**

KONSUM
FABRYKA WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY S.A.
POKUTNICKA 54

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Fizyoterapia, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie
długotrwałym zacięgnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod po-
wyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelnik lekarz Fin-
senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostęp-
ny drogę naturalną do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpią-
cy otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy
napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FULLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelsee-Strasse 25-25a.

SKLEP Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.
polecą: pończochy jedwab-
ne, fildecos, skarpetki mę-
skie, pończochy dzianinowe,
reformy, rękawiczki welni-
ne, swetry i pończochy. Ce-
na bardzo przystępna oraz
przyjmuje pończochy do
reperacji.

BEZ ODSIĘPNEGO
mieszkania, sklepy, loka-
le handlowe biurowe, fa-
bryczne, pokoje z klatki
schodowej poleca Biuro
„POLRUCH” Al. Kościu-
szki 27 tel. 141-01

KINOTEATR STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Al. Ilińskiego 123 Telefon 112-00

Przepiękny arcyfilm produkcji włoskiej, po raz pierwszy w Łodzi p. t. Następnym program:

„PRAWO MIŁOŚCI”

To film zaczerpnięty z prawdziwego życia!

To hymn radości, pieśni szczęścia!

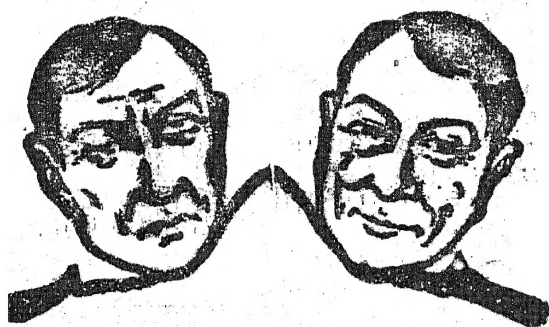
Oryginalny scenariusz, cudownie opracowany przez reżysera i aktorów, fascynująca nowoczesna muzyka!

W rolach głównych: Venera Aleksandresco i Lia Franca Daniele Crespi.

POŻĄDANA

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”



Pierw

Teraz

Prawdziwym ukojeniem dla cierpiących na nerwy

jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia cierpień nerwowych. Te ewangelie zdrowia wysyłam

zupełnie bezpłatnie

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczą o tym, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrzętne, sumienne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do

licznego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na roztrąsanie, obawę, przestąpienie, osłabienie pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóle w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją kojącą książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga.

Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTRAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13
Oddział 948

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81

Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51

Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Restauracja-Dancing, Sala Malinowa, Grand-Hotelu w Łodzi

Od 1 stycznia 1933 r. pod nowym zarządem J. Pileckiego i Cz. Wałkowskiego. Dyrekcja: J. Staszauer.

Sensacyjny program

Pierwszy raz w Polsce!

Sensacyjny program

SCHELDA et HENRI || 2 CORNARIS 2

Elisabeth ANIKOFF || 7 JOLLY BOYS

Atrakcyjna orkiestra:

Pierwszy w Łodzi

MERY ANSKI COCTAIL-BAR pod kierownictwem specjalnie sprowadzonego z zagranicy MIXTERA

Wysmienita kuchnia pod kierownictwem kuchmistrza sprowadzonego z Holandii.

Ceny niższe

W soboty, niedziele i dni świąteczne Five o'clocki od 5 do 7 po południu

Cukiernia i cukiernia Grand-Hotelu poleca nadal swoje wysmienite wyroby.

Kierownik sali: Edward Mitnowski

Wydawca i Redaktor odp. Maria Krajewska

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41

Ogłoszenie

Urząd Przemysłowy i Instancji przy Magistracie m. Łodzi podaje do wiadomości właścicielom wozów, służących do przewozu mięsa i przetworów mięsnych, iż ostateczny termin dodatkowego przeglądu tych wozów wyznaczony został na dzień 20 stycznia 1933 roku. Wozy, nie posiadające po tym terminie znaku lustracyjnego, bezwzględnie nie będą miały prawa po mieście, a właściciele tychże zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Dodatkowe przeglądy odbywają się w każdy poniedziałek i środę między godzinami 10-11 w 3 Okręgu Weterynaryjnym Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi przy ul. Zeromskiego 4.

Łódź, dnia 9 stycznia 1933 roku.

Magistrat m. Łodzi

Maszynista dukarski

potrzebny na prowincję.

Oferty w administracji „Rozwoju” pod „Kabe”

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79. — AL. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność: detaliczna sprzedaż skór, traw, skóry

Reklama to potęga

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II.

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30-11 rano
— 7.30 po poł.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i w czni ustępstwo.